

|||||

*Lasem wprawdzie jestem i nocą drzew ciemnych: lecz kto się ciemni mej nie trwoży, znajdzie
i girlandy róż pod memi cyprysami. **

Fryderyk Nietzsche

Prace Olgi Markowskiej nie są wyłącznie fotografiami. Pisanie o nich, nie może być więc jedynie ich formalnym opisem. Są to bowiem dzieła, które promieniają potężnym ładunkiem emocjonalnym. Przedstawione postacie powtarzają się, występując w rozmaitych rolach — a to rozwścieczona Judyta krzyczy spojrzeniem, a to, ostatkiem sił, Ofelia wyszeptuje swoje troski i smutki. Wiele kobiecych archetypów czy odniesień literackich można się w pracach Markowskiej doszukać — pewnie słusznie — jednak fotografie te nie powstały z myślą o podniecie erudytów.

Sama autorka przyznaje, że jej dzieła stanowią swoistą dokumentację rozwoju relacji oraz rodzącej i umacniającej się bliskości, wymiany doświadczeń, próby transgresji. To są najbardziej pociągające aspekty tych prac, tym artystka uwodzi widza: otwiera mu drzwi i zaprasza do intymnego świata — świata nieracjonalnego, rządzonego przez emocje, często bardzo trudne. W świecie prezentowanym przez fotografkę, kobiety wchodzą w różne role, czyniąc to w celu przekazania prawdziwych uczuć, a nie wykreowanych na potrzeby sztuki. Zdjęcia Markowskiej są nośnikami wiedzy o życiu wewnętrznym człowieka. Trudnej, ale wyzwalającej wiedzy o życiu, ze wszystkimi jego niesprawiedliwościami i całym jego cierpieniem — tej wiedzy, od której ucieka się w apollińską iluzję, ale do której podskórnie się dąży, jeśli tylko nosi się w sercu pierwiastek dionizyjcki. Są to nietzscheańskie kategorie, związane z dualizmem przejawiającym się zarówno w sztuce, jak i w ludzkiej świadomości. Niemiecki filozof przeciwstawił sobie dwóch greckich bogów: Apolla — patrona snu, pięknego pozoru, który przysłania prawdę o życiu i dzięki któremu staje się ono znośne, oraz Dionizosa — boga upojenia, pod którego czarem opada ta iluzoryczna zasłona i następuje pojednanie człowieka z rzeczywistą naturą, z bezwzględną prawdą o życiu.

Wkraczając w świat Olgi Markowskiej, odbiorca staje się jego uczestnikiem, a więc bierze udział w ustawicznej wędrówce między afirmacją, a negacją, zderza się z szorstką rzeczywistością opartą na odwiecznej dychotomii prawdy i ułudy, przyjemności i cierpienia. Wędrówce tej towarzyszy uczucie umiłowania życia, w momencie największego nim rozczarowania.

6 lat stanowi zarówno intencjonalny zapis takiej podróży, jak i formalną próbę manifestacji bogactwa oraz wielorakości uczuć jej towarzyszących. Dołączenie do tej wyprawy uzależnione jest jednak od wrażliwości widza. Parafrazując gombrichowskie *tyle widzimy, ile wiemy*, chciałoby się rzec, że *tyle widzimy, ile czujemy*.

Olimpia Błaszczyk

* F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, Toruń, 1922, str. 124.

Tintoretto nie wybrał tego żółtego rozdarcia nieba nad Golgotą po to, żeby oznaczało niepokój, ani też po to, by go wywoływało; ono jest niepokojem.

Jean-Paul Sartre

Wystawa *6 lat*, której tytuł informuje o okresie powstawania fotografii zgromadzonych na ekspozycji, początkowo może przytłaczać, ze względu na ilość zawartych obrazów **, możliwych interpretacji, czy odwołań kulturowych, które chciałyby się odgadnąć. Jednak nie poszukiwanie klucza zdaje się tutaj najważniejsze, nie dogłębna analiza konkretnych fotografii, czy próby identyfikacji motywów, zaczerpniętych bezpośrednio z historii sztuki i literatury.

Zbiór, który potocznie można odczytywać jako intymną podróż po, trwającym sześć lat, okresie życia Markowskiej, domaga się od widza uwagi bezpośredniej. Żąda subiektywnego przeżywania, empatyzowania z obrazami, odnalezienia własnych miejsc, w tych proponowanych przez fotografkę. Czy to istota odczytywania jej fotograficznego dziennika? Nie wiem, na pewno jest to bliższe intencjom autorki, wskazującej zaangażowaną wrażliwość, jako jedyny możliwy aparat do odczytu jej twórczości.

Dziennik, który prócz ustawicznie powtarzających się modelek, mieści w sobie równie ważne, choć nieidentyfikowalne, miejsca — heterotopie, zakamuflowane utylitarnym schematem przyrody, ukazuje, z pozoru idylliczne pejzaże, mieszczące w sobie, nierzadko, pełne dramatyzmu przedstawienia młodości, wraz z towarzyszącymi jej atrybutami, które zdają się stapiać, uwydatniając brutalną dwoistość natury, która próbuje być ukrytą.

Piotr Tadeusz Mosur

Wystawa przynależy do cyklu *Plaster*:

Plaster — W każdym ulu znajdziemy wiele plastrów, są one jego nieodłączną częścią. Plastry występują również w naszym ULu, jako owoc wspólnej pracy, stanowiąc cykl niepowiązanych ze sobą wydarzeń wystawienniczych, inicjowanych przez chętne do pracy grupy i osoby.

** Podczas pisania tekstu zakładana ilość fotografii, zgromadzonych na wystawie, różniła się od tej, która zaistniała, na co organizatorzy nie mieli wpływu.

Olga Anna Markowska

„6 lat”

27 VII — 11 VIII 2019 r.

★

Galeria UL

ul. Św. Barbary 3

80-753 Gdańsk

tel. 660 811 584 / 667 507 629

e-mail ul.galeria@gmail.com

WWW <http://fb.com/galeriaul>